

Dominika Łęcka, Elżbieta Czykwin

"Stygmat społeczny", Elżbieta Czykwin, Warszawa : [recenzja]

Kultura i Edukacja nr 3, 146-153

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

drożu. Można jedynie na razie rzucić sobie wyzwanie teoretycznego rachunku prawdopodobieństwa, do jakiego książka Czykwin chcąc nie chcąc przymusza.

Marzena Rusaczyk

Dominika Łęcka (rec.): Czykwin Elżbieta, *Stygmat społeczny*, Warszawa: PWN, ss. 455.

Stoisz przed lustrem. Patrzysz. Kogo widzisz? Siebie... Widzisz tego, kim jesteś... tego, kim nie jesteś... tego, kim chciałbyś być, a nigdy nie będziesz? Kogo? Lustro pokaże Ci „prawdę”, każda niedoskonałość uwidacznia się i trafia do Twojej świadomości, ciągle powraca, kiedy Inny wspomni o niej. A gdyby tak ją ukryć... zamaskować... przykryć... udawać, że jej nie ma... Czy Inni dadzą się na to nabrać? Przecież chcesz być doskonałą, widziany jako „swój” w oczach Innych. A jednak ONI to widzą, widzą nawet to, czego Ty nie widzisz, a zaczynasz zauważać, gdy oni o tym TYLKO wspomną. Tak przelotnie, jednym słowem i słowo to staje się ciałem i zaczyna żyć samo swoim życiem, w Twojej głowie. Zaczynasz być tym słowem... i wszystkim, co ono mieści w sobie, zaczynasz widzieć je w tym lustrze.

Tak oto swoją podróż zaczyna stygmat, coś niewinnego, słowo, które kieruje losami ludzi nim dotkniętych, ale także tych, którzy spotkania z nim uniknęli. Tak oto dwa światy: ludzi ze stygmatem i tych „szczęściarzy” bez niego, opisuje książka Elżbiety Czykwin pt. *Stygmat społeczny*.

Autorka jako pracownik naukowej Zakładu Socjologii Edukacji Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku swoje zainteresowania naukowe umiejscowiła na pograniczu pedagogiki i socjologii. Początkowo, oscylowały one wokół zagadnień związanych z dynamiką klasy szkolnej oraz osobowości, ale ze względu na osobiste doświadczenia autorki, jako żony prawosławno-białoruskiego posła do Sejmu RP, o których wspomina, zostały one zwrócone ku problematyce mniejszości narodowych. Początkowo język, następnie stereotyp jako kategorie analityczne, dominowały w pracy naukowej autorki, czego wynikiem były liczne artykuły na ten temat, m.in.: *Białorusini w stereotypach* (1994) w czasopiśmie „Społeczeństwo Otwarte”. Jednak poszukiwania te otworzyły przed nią nowe możliwości, ukazując jednocześnie ograniczenia kategorii stereotypu (jej trafności i produktywności) dla badania białoruskiej mniejszości narodowej. Namysł nad tym problemem oraz liczne wyjazdy doprowadziły Autorkę do przekonania, że kategoria dewiacji oraz stygmatyzacji społecznej Ervinga Goffmana z nią związana, może stać się obiecującą perspektywą badania odmienności. Przeprowadzając około tysiąca wywiadów z osobami stygmatyzowanymi oraz wykorzystując dorobek E. Goffmana, znanego w literaturze polskiej, w tamtym okresie głównie z pracy „Człowiek w teatrze życia codziennego”, przedstawiła problematykę stygmatu społecznego, wypełniając w ten sposób lukę na polskim rynku wydawniczym, jaka uwidoczniła się w tym zakresie, tak odmiennym od opisy-

wanego zagadnienia stygmatu w kontekście religijnym.

„Nawet najdalsza podróż zaczyna się od pierwszego kroku”, jak powiadał Laotse. A pierwszy krok bywa trudny. Niczym mieszkaniem bezludnej wyspy tworzy nowe ścieżki, dotąd nieuczęszczane przez innych. Może zdarzyć się, że zabłądzi, pomyli kierunki, ale to właśnie te potknięcia pozwolą kolejnym podróżnikom podążać w wyznaczonym przez niego celu. Celem recenzowanej przeze mnie książki było nakreślenie interdyscyplinarnego pola rozważań nad stygmatyzacją społeczną, które zbliżyłoby socjologów, psychologów oraz pedagogów wokół jednego zagadnienia, jakim jest stygmat społeczny. Do tych właśnie odbiorców kieruje swoją książkę jej Autorka. Wykorzystując dorobek naukowy E. Goffmana, próbuje wskazać relacje między pojęciem stygmatyzacji a marginalizacją, stereotypizacją oraz wykluczeniem. Prezentuje spójne podejście do badań nad tożsamością, stereotypami grupowymi, uprzedzeniami związanymi z seksualnością, etnicznością, płcią i wiekiem. Jak nietrudno zauważyć, pomimo swoich zainteresowań naukowych związanych, w głównej mierze, z białoruską mniejszością narodową, rozszerza grupę omawianych kategorii.

Tak postawiony przez Autorkę cel może rodzić jednak pewne oczekiwania wśród odbiorców, którzy otwierając książkę, chcieliby zapoznać się z pełnym obrazem omawianego zjawiska, tzn. przyjrzeć się jemu z punktu widzenia różnych nauk i perspektyw, móc przeanalizować różne teorie, które potem stanowić mogłyby podstawę ich ba-

dań, zapoznać się z kontrowersyjnymi poglądami na ten temat, problemami badawczymi stawianymi przez różnych badaczy oraz praktycznymi możliwościami zastosowania teorii w rzeczywistości społecznej.

Próbując zrealizować tak postawiony przez siebie cel, Autorka uporządkowała omawiane treści w dziewięciu rozdziałach. Pierwszy z nich, jako wprowadzenie do problematyki stygmatyzacji społecznej, przedstawia podstawowe założenia teoretyczne, a więc: wkład E. Goffmana do omawianej kategorii zjawisk, rozważania związane z pojęciem „stygmatyzacji”, jak i problemami, na które może natrafić osoba chcąca stworzyć z niej kategorię nadrzędną. Autorka próbuje określić kategorie osób, które mogą być zaklasyfikowane jako „stygmatyzowane”, możliwe inspiracje do badań oraz dyskusje toczone się w obrębie nauki wokół tego zagadnienia. Struktura i zawartość merytoryczna tego rozdziału jest niezwykle istotna dla całości pracy, gdyż określa ramy, pomiędzy którymi porusza się Autorka omawiając kolejne zagadnienia. I tak rozdział drugi jest próbą zebrania dorobku wielu nauk społecznych zajmujących się tym zagadnieniem. W jego strukturze możemy zapoznać się z cechami stygmatu, jakimi są: niejednoznaczność, autoprowokacje, irracjonalność, emocjonalność oraz interakcyjność. Ponadto mamy możliwość spojrzeć na stygmat z pozycji osoby nim dotkniętej, zapoznać się z rolą historii i kultury w jego postrzeganiu, reakcjami widzów na stygmat, aspektem moralnym oraz istotą kontekstualności. Tak przedstawione cechy prowokują do określenia wymiarów styg-

matyzacji, co Autorka czyni w rozdziale trzecim. Przedstawiony zostaje czytelnikowi wymiar jawności, przebiegu, destruktywności, estetyki, pochodzenia i niebezpieczeństwa, które stanowiąc mają potwierdzenie dla tworzenia interdyscyplinarnego pola rozważań. Rozdział czwarty jest ukłonem Autorki w stronę socjologii, w którym przedstawia skutki stygmatyzacji dla Ja osoby, wykorzystując do tego, przede wszystkim, teorię zrównanej tożsamości E. Goffmana oraz tożsamości negatywnej Erika Ericksona, czyniąc je, jednocześnie, rdzeniem własnych analiz. Wśród dorobku tegoż rozdziału możemy znaleźć także psychologiczne kryteria analizy, poprzez przedstawienie schematów Ja, zgodności opinii Ja-Inni, rozbieżności ich wobec stygmatyzującego atrybutu Ja, wieloznaczności atrybucyjnej, przedstawienie obrazu siebie z perspektywy teorii odrębności. Autorka wskazuje także dwa przykłady praktyczne związane ze skutkami agizmu i antyfeminizmu, budując w ten sposób obraz realnych doświadczeń osób stygmatyzowanych ze względu na wiek i płeć.

Rozdział piąty to próba ukazania mechanizmów obronnych, jakie stosują osoby stygmatyzowane, zarówno w perspektywie psychologicznej, jak i społecznej. Opisuje tutaj m.in. zjawiska związane z self-esteem, znaczenie grup wsparcia dla osób napiętnowanych oraz ideologie grupowe. Próbuje opisać jednocześnie spór, jaki toczy się w ramach tej obrony jako spór symboliczny w ujęciu teorii Pierre Bourdieu.

Istotnym wydaje się też być rozdział szósty, który przedstawia problem stygmatu społecznego w kontekście kultury masowej.

Tutaj wykorzystana zostaje teoria wiedzy/władzy Michela Foucaulta. Mamy możliwość zapoznać się z destrukcyjną rolą mediów związaną z wpływem na Ja osoby oraz językowe mechanizmy stygmatyzacji na przykładzie tygodnika „Nie”. Autorka daje nam możliwość przyjrzenia się kategoriom „mowy nienawiści” i „paniki medialnej”.

Ostatni rozdział jest próbą połączenia dorobku wszystkich nauk zajmujących się problematyką stygmatu w ramach interdyscyplinarnej perspektywy badań. Autorka wskazuje w nim potrzebę integracji osiągnięć badawczych, miejsce tej problematyki w badaniach, jej swoistą marginalizację i przyczyny takiego stanu rzeczy. Opisuje też funkcje kategorii pojęciowych związanych z tym tematem oraz bariery w stosowaniu podejścia interdyscyplinarnego. Wskazuje na ważny kontekst związany z kontrolą społeczną, językiem i poprawnością polityczną, które mogą powodować liczne nieporozumienia i problemy. Wskazuje też na rolę nauk marginalizowanych w temacie stygmatyzacji, tj: historię, antropologię kulturową i prawo, których dokonania nie są włączane w zakres badań i analiz interesującego nas zagadnienia. Książka zawiera także bogatą bibliografię, zawierającą wydania zwarte, jak i artykuły z czasopism, zarówno w języku polskim, jak i w języku angielskim. Całość zamyka indeks nazwisk osób wymienionych w książce, uporządkowanych alfabetycznie, co ułatwia ich odszukanie.

Pomimo zawartości merytorycznej, której analizę przedstawiam poniżej, można odnieść wrażenie, że strona techniczna książki nie została do końca opracowana

i przemyślana, co bardzo wpływa na ogólną ocenę tej książki. Miękka oprawa sprawia wrażenie, jakoby książka ta była lekturą „do poduszki”, co z rzeczywistością nie ma nic wspólnego. Duża ilość stron nie odstraszała by tak bardzo, gdyby nie sposób zredagowania tekstu, który był podstawową przyczyną tego, że kilkakrotnie musiałam zmusić się do tego, żeby książkę tę przeczytać, pomimo tego, że jej problematyka jest w centrum moich zainteresowań naukowych. Przyczyną takiego stanu rzeczy, jest przede wszystkim, swoista monotonia tekstu. Jest on pozbawiony wyeksponowania ważniejszych pojęć poprzez pogrubienie czcionki, umieszczony między wąskimi marginesami, które uniemożliwiały notowanie uwag. W książce, która mogłaby stać się podręcznikiem, hasła na marginesie i ich wytłumaczenie na końcu rozdziału mogłyby być dobrym posunięciem. Na moje negatywne odczucia miała też wpływ mała ilość ilustracji, która byłaby wspaniałą egzemplifikacją omawianych treści, a także inspiracją do przemyśleń. W całej pracy spotkałam tylko dwie takie ilustracje. Tekst mógłby być urozmaicony chociażby poprzez użycie różnych typów czcionek, co zostało wykorzystane jedynie w kilku miejscach i to najczęściej dla zaznaczenia kolejnych rozdziałów lub podrozdziałów. Czytając więc, człowiek, zamiast skupiać się na treści, myśli, kiedy dotrze do końca rozdziału. Plusem jest to, że czcionka ta jest dużych rozmiarów, zmniejsza to uciążliwość czytania. Należy zwrócić też uwagę na nieśmiałe próby umieszczenia tabel z danymi w książce, co wpływa pozytywnie na tak monotonną formę. Szkoda tylko, że śmiałość w tym

względzie nie została wzmocniona. Na pewno wpłynęłoby to pozytywnie na odbiór merytoryczny książki.

Przyjrzyjmy się zatem części merytorycznej książki. Uważam, że należy docenić trud, jaki został podjęty w celu stworzenia interdyscyplinarnego pola badań, które integrowałoby podzielone już środowisko socjologów, pedagogów i psychologów, a tematyka, jaką jest stygmat społeczny, wydaje się być bardzo dobrym do tego przyczynkiem (s. 137–188, 400–405). Autorka daje możliwość zaistnienia marginalizowanym naukom, które problemem tym się zajmują, ale nie są tak bardzo eksponowane jak psychologia czy socjologia w literaturze przedmiotu. E. Czykwin przedstawia dokonania antropologii kultury, prawa czy historii, dając jednocześnie możliwość zaprezentowania licznych nawiązań do własnych obszarów badawczych, które stanowią doskonały przykład omawianych zagadnień. Jest to, moim zdaniem, potwierdzenie realizacji założonego wcześniej celu (s. 419–429).

Należy podkreślić fakt, że autorka pokuśliła się o przedstawienie różnych pojęć, które w myśleniu potocznym są traktowane jako synonimy. Jak jednak okazuje się, istnieją między nimi fundamentalne różnice. Dokonuje tego porównując pojęcie stygmatyzacji z pojęciem etykiety, dewiacji, stereotypizacji, dyskryminacji, wykluczenia i marginalizacji (s. 26–39). Zabieg ten jest o tyle istotny, że pozwala wyodrębnić nam to, co leży w centrum naszego zainteresowania. W badaniach interdyscyplinarnych pozwala to stworzyć intersubiektywność, zwłaszcza

że w obrębie każdej dyscypliny naukowej, zakres tematyczny danego pojęcia może różnić się od tego akceptowanego przez inne nauki. Próba stworzenia takiego pojęcia poprzez porównanie, czym to pojęcie nie jest, moim zdaniem, może zostać uznana za wartościowe posunięcie. Odnieść można jednak wrażenie, że sama Autorka definicji tego pojęcia nie podaje. Próbuje jednak opisać je poprzez własną analizę teorii etykietowania, dewiacji, oczekiwań, interakcjonizmu symbolicznego, Ja-odzwierciedlonego, grupy własnej i obcej, kontroli społecznej oraz atrybucji społecznej. Wydaje się, że E. Czyżkwin ma ogromne zaufanie i wiarę w czytelnika, od którego wymaga znajomości teorii, które stanowią podstawę tej analizy. Moim zdaniem jest to jednak zbyt ryzykowne posunięcie. Samo wyliczenie teorii oraz przedstawienie wyciągniętych z nich wniosków ogólnych na podstawie własnych analiz, może spowodować niezrozumienie u czytelnika konkretnych wyborów związanych z tym zabiegiem (por. *ibidem*, s. 59). W moim przekonaniu, ciekawym byłoby przedstawienie niejako „drogi dojścia” do wysuniętych już wniosków, zaprezentowanie własnego warsztatu analitycznego. Jeżeli takie rozwiązanie nie byłoby możliwe, Autorka mogłaby, chociażby, wskazać adresy bibliograficzne, z którymi mógłby zapoznać się czytelnik spragniony pogłębionej wiedzy, albo ten, który z wymienionymi teoriami spotkałby się po raz pierwszy (por. s. 59–67).

Ciekawym zabiegiem jest zaliczenie różnych kategorii osób w obręb jednego pojęcia, co Autorka czyni łącząc mniejszości narodowe, osoby chore psychicznie z nie-

pełnosprawnymi, osobami o orientacji homoseksualnej, kobiety oraz osoby bezdomne w jedną kategorię osób stygmatyzowanych. Sama wskazuje, że jest to główna linia krytyki tego podejścia, z którym próbuje się zmierzyć w rozdziale trzecim opisując, na pierwszy rzut oka, tak różne kategorie, w ramach wspólnych wymiarów stygmatyzacji. Mają one potwierdzić wysunięty postulat o możliwościach połączenia tak różnych kategorii osób. Czy jednak to pokazują? Czy dotąd niestosowane połączenie daje nowe możliwości analityczne, czy pozwala ono na wysunięcie wniosków o charakterze interdyscyplinarnym? Czytelnik może wyrobić własne zdanie na ten temat, zgłębiając się w uzasadnienia i liczne przykłady, które zostają przytoczone przez Autorkę (por. s. 316–321).

Mocną stroną recenzowanej pozycji jest także przedstawienie barier, jakie niesie za sobą interdyscyplinarne badanie zjawiska stygmatyzacji. Jest to, niejako, wskazanie zagrożeń dla samego podejścia, które mogą wiązać się z łączeniem różnych dyscyplin, kategorii analitycznych czy metod badawczych. Autorka wskazuje m.in. na to, że:

- przedstawiciele danej dyscypliny naukowej mogą chcieć przedstawiać ją jako integrującą dla tego podejścia, a więc dominującą,
- mogą być oni mało skłonni do zajmowania się problematyką nauk pokrewnych, a tym bardziej integrowania ich wyników z własnymi rezultatami,
- może pojawić się u nich pewnego rodzaju lęk biorący się z poczucia niekompetencji i wpływać jednocześnie na roz-

wijanie niechęci do współpracy z tymi naukami.

Oprócz tak ważnego zagadnienia, które przedstawiłam powyżej, należy zwrócić także uwagę na liczne aktualne nawiązania w recenzowanej przeze mnie książce. Autorka powołuje się w tekście na najnowsze pozycje książkowe dotyczące omawianego zagadnienia, nad którymi trwają prace w różnych częściach świata, do których odwołała czytelnika (por. s. 76, 236). To, co zasługuje na docenienie, to opisywane przez nią nowe kierunki badań, które mogą być podjęte przez innych badaczy (por. s. 293), a także ciekawostki, które stanowią doskonałą egzemplifikację omawianych zagadnień. Przykładem tego zabiegu mogą być liczne przysłowia, powiedzenia (por. tamże, s. 23), czy chociażby nawiązania do sztuki, czy filmów (por. s. 364). Należy zwrócić uwagę także na dane statystyczne (por. s. 51, 323–324, 388), których, co prawda, nie jest dużo, ale ich pojawienie się jest zabiegiem przemyślanym, a nie przypadkowym. Ważną kwestią jest także nawiązanie do zagadnień związanych z Internetem, do których Autorka odwołuje się wskazując, że świat wirtualny nie jest wyjątkiem i także w jego obrębie możemy analizować zjawisko stygmatyzacji (por. s. 148).

Pomimo tak wielu opisanych przeze mnie użytecznych zabiegów, które niewątpliwie podnoszą wartość merytoryczną książki, należy wskazać także jej mankamenty. Autorka chcąc stworzyć interdyscyplinarne pole badawcze, sama jednocześnie marginalizuje nauki takie jak pedagogika, prawo, historia czy antropologia kulturowa,

zwłaszcza w jej części teoretycznej. O ile socjologia i psychologia doczekały się opisu wielu teorii, które mogą stanowić podstawę teoretyczną analiz na gruncie zagadnień związanych ze stygmatyzacją społeczną, o tyle wspomniane przeze mnie nauki zostały potraktowane w książce, w tym względzie, „po macoszemu”. Doskonałym przykładem niech będzie fakt wykorzystania teorii E. Goffmana, t. tożsamości negatywnej E. Ericsona oraz wiedzy/władzy Michela Foucaulta jako teorii rdzeniowych omawianych kategorii. Pedagogika jest reprezentowana jedynie poprzez zagadnienia praktyczne, które zaburzają tok teoretycznych rozważań, np. socjologicznych, czego przykładem może być chociażby opisanie rad dla osób, które czują się stygmatyzowane (por. s. 268–275). Marginalizacja ta objawia się także poprzez wykorzystywanie pozostałych nauk: antropologii kulturowej czy historii, jako egzemplifikacji dla teorii socjologicznych czy psychologicznych. Niestety, nie mamy możliwości zapoznać się z propozycjami teoretycznymi tych nauk. Myślę, że oparcie się wyłącznie na dyscyplinach, takich jak socjologia i psychologia, jest jednym z przykładów bariery dla podejścia interdyscyplinarnego, który znalazł się na liście wskazanej przez Autorkę w rozdziale siódmym. Być może nieświadomie padła ona jej ofiarą. Wydaje mi się, że Czytkwin mogłaby pokusić się o próbę przybliżenia teorii innych dyscyplin (choćby w zarysie), które mogłyby stanowić pewnego rodzaju bazę dla badaczy zajmujących się tym zagadnieniem. Po przeczytaniu tej książki można odnieść wrażenie, że teore-

tycznie tematem tym zajmuje się jedynie socjologia i psychologia, co prawdą nie jest. Brak wskazania propozycji teoretycznych innych nauk, a także ograniczenie się wyłącznie do tych wspomnianych powyżej, moim zdaniem, wpływa negatywnie na wartość merytoryczną książki.

Błędem wydaje mi się też brak jednej, spójnej definicji samego pojęcia stygmatyzacji, która stanowi przecież kategorię nadrzędną tej książki, wyznacza granice teoretyczne. Uważam, że zabrakło także przeglądu różnych propozycji definicyjnych tego pojęcia z punktu widzenia różnych dyscyplin naukowych, także tych marginalizowanych. Zabieg taki dałby czytelnikowi szerszy ogląd związany z dyskusjami wokół pojęcia i umożliwiłby wykrystalizowanie własnego poglądu na ten temat. Jednocześnie, Autorka nie wskazuje na inne publikacje, w których czytelnik mógłby z takim przeglądem się zapoznać.

Czytając tą książkę można odnieść wrażenie, patrząc niemalże z metapoziomu, że stygmatyzuje ona pojęcie stygmatu. Objawia się to w, dającym się odczuć, klimacie niesprawiedliwości i przykrości, który emanuje z treści opisanych w książce. Wynika on, być może, z sytuacji, jaka dotyka osoby doświadczające tego zjawiska, z czym dyskutować nie trzeba. Warto jednak zadać sobie pytanie, czy jest to jego jedyny możliwy obraz? Czy Autorka nie wpadła w pewnego rodzaju pułapkę? Pytania te zrodziły mi się w związku z prowadzonymi przeze mnie badaniami związanymi z autostygmatyzacją osób, które określając siebie chorymi (zaburzeniami psychiczne lęki, uzależnienia, a nie

choroby o podłożu organicznym), nie chcą jej ukryć, ze względu na nieprzyjemne reakcje środowiska, a wręcz przeciwnie, pokazują siebie jako chore. Ich choroba wpisuje się niejako w zjawisko nazwane przeze mnie marketingiem tożsamości, który kojarzony dotąd z działalnością przedsiębiorstw, ma swoje odbicie w interakcjach społecznych w grupach pierwotnych, zwłaszcza w rodzinie. Zadałam sobie więc pytanie, czy możliwa jest pozytywna stygmatyzacja? Autorka jedynie o niej wspomina i odpowiada na to pytanie negatywnie, co staje się efektem jednotorowości analiz stygmatu. A może to jest tak, że to my sami kreujemy pewne stygmaty, pokazujemy je tylko po to, aby ustrzec kogoś przed czymś ocenianym przez nas lub przez niego jako negatywne? Może ma to miejsce w różnego rodzaju kryzysach, kiedy lepiej trwać w stanie, który nie jest już użyteczny, niż narażać się na zmiany, które są nieprzewidywalne? Czy w takim przypadku autostygmat może dawać tożsamość pozytywną? Takie możliwości analizy ukazałyby się, gdyby autorka wykorzystała m.in. teorię systemową, konstrukcjonizm społeczny czy teorię narracyjną Michaela White'a. Być może porównanie stygmatu do piętna, które niesie w sobie negatywne skojarzenia, spowodowały zamknięcie się analiz na tropy dotąd niepodejmowane.

Dla poprawienia walorów merytorycznych tej książki można wysunąć pewne zalecenia, których spełnienie mogłoby wpłynąć pozytywnie na jej ocenę w tym względzie. Autorka powinna podjąć jasną decyzję, co do charakteru książki. Decyzja o tym, czy jest to pozycja wyłącznie teoretyczna, prak-

tyczna, czy łącząca te dwa bieguny, wprowadziłaby pewne uporządkowanie, którego miejscami brakuje. W sytuacji, kiedy możemy odnieść wrażenie, że wybrana została opcja trzecia, ważne jest wyraźne oddzielenie tych części od siebie. Uważam, że Autorka powinna umieścić przegląd propozycji definicyjnych pojęcia „stygmatyzacja społeczna” i wybrać jedną, która stanowić będzie pojęcie nadrzędne dla dalszych rozważań. W związku z proponowanym postulatem integrowania nauk, uważam, że dobrym rozwiązaniem byłoby proporcjonalne zaangażowanie wszystkich nauk, zajmujących się tym zagadnieniem w omawianych temacie, m.in. poprzez przedstawienie ich propozycji teoretycznych, czy metod badawczych. W tym wypadku uważam, że wskazanym byłoby zaproszenie przedstawicieli tych nauk do zaprezentowania zagadnień charakterystycznych dla tych dyscyplin. Wymagałoby to zmiany formy książki na pozycję, której autorem nie byłaby jedna osoba, ale cały zespół pod redakcją jednej z nich. Rozszerzenie propozycji teoretycznych o obrazy kontrowersyjne, które funkcjonują w przestrzeni teoretycznej, jednak nie mają możliwości zinstytucjonalizowania, byłoby także doskonałym pomysłem. Umożliwiłoby to zwrócenie uwagi czytelnika na innowacje intelektualne. Myślę, że ważnym elementem mogłoby być także przedstawienie sytuacji instytucjonalnej nauk lub subdyscyplin zajmujących się tym zagadnieniem, poprzez wskazanie głównych ośrodków badań, czasopism, periodyków, instytucji prowadzących badania w temacie „stygmatyzacji

społecznej”. Uważam, że pomocne byłoby także przedstawienie choćby jednego przykładu współpracy wymienionych nauk wokół jednego zagadnienia, aby inni mogli mieć obraz tego, co byłoby, w myśl Webera, typem idealnym takiej współpracy. Obecnie mówi się, że powinno tak być, ale nikt nie wie, jak ma to wyglądać.

A więc... stań przed lustrem. Popatrz. Kogo widzisz? Siebie... Robisz wszystko, żeby ukryć to, co inni uważają za niedoskonałe? A może pewne „grzeszki” specjalnie eksponujesz tylko po to, aby w ten sposób być „KIMS”. I gdybyś pomyślał, że kiedykolwiek ktoś zechciałby Ci to zabrać, być może straciłbyś coś, co jest dla Ciebie bardzo ważne, może ktoś inny straciłby coś bardzo ważnego... Twoją i swoją tożsamość...

Dominika Łęcka

Elżbieta Czykwin, Komentarz do recenzji książki „Stygmat społeczny”

Chciałabym serdecznie podziękować Autorce recenzji książki *Stygmat społeczny* (PWN Warszawa, 2007) mojego autorstwa za merytoryczną, obszerną i wnikliwą analizę przedstawionego tekstu. Pragnę zachęcić też do odważniejszego wypowiedziania postulatów krytycznych w recenzjach tego rodzaju. Wszelkie fragmenty życzliwe i pochwalne dodają autorowi sił i wiary w sens jego pracy, natomiast uwagi krytyczne umożliwiają przemyślenie słuszności stawianych tez oraz w efekcie, podniesienie merytorycznej i formalnej jakości pracy. W nauce należy unikać zasad *political correctness* i pozwalać sobie